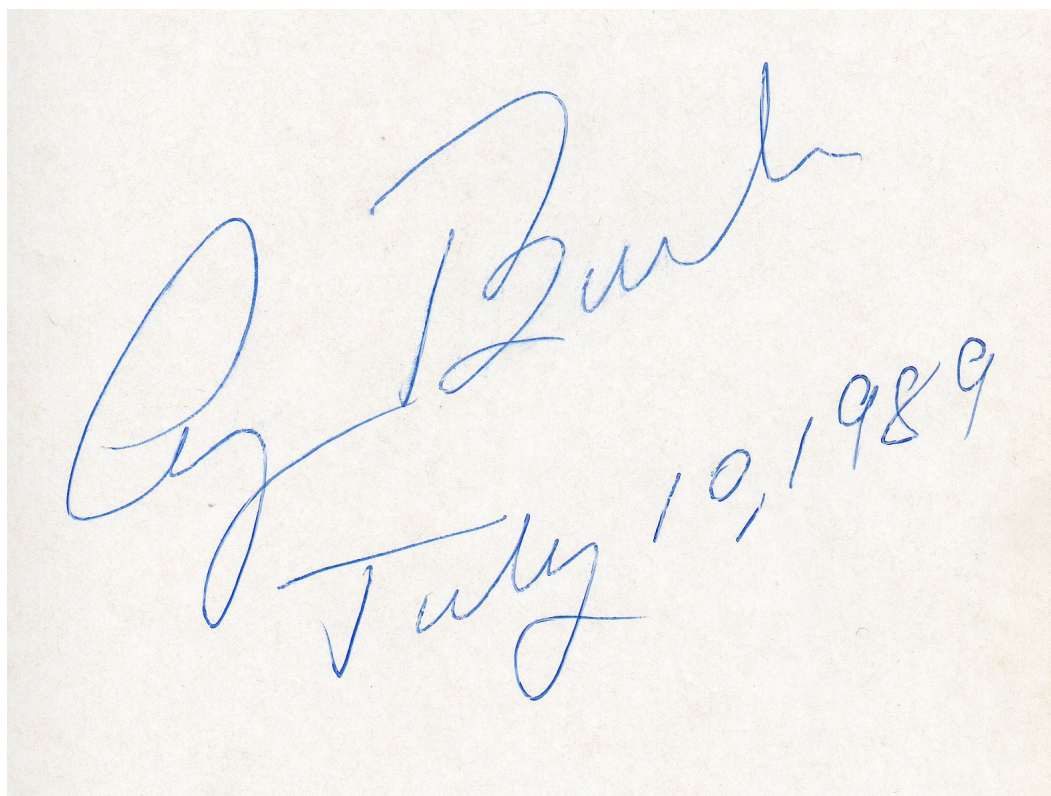


Przed niespełna 30 laty 10 lipca 1989, siedząc z prawej obok Świętej Pamięci George'a Busha - Seniora w jego słynnym opancerzonym Cadillacu, otrzymałem autograf ówczesnego Prezydenta Stanów Zjednoczonych. W zamian podarowałem mu medal jasielski, który jak mnie zapewnił zatrzyma w domowej bibliotece. Zdarzenie to miało miejsce ogrodzie rezydencji Ambasadora USA w Warszawie i jest w całości nagrane, publikowana fotka została zrobiona chwilę wcześniej podczas oficjalnego spotkania. Tego samego dnia byłem też przed Grobem Nieznanego Żołnierza, podczas składania kwiatów przez gościa z Ameryki oraz w Sejmie, który podejmował tego zacnego męża stanu. Spisane częściowo refleksje zamieszczone w "Podkarpaciu" powędrowały do Białego Domu. Były 41 Prezydent Stanów Zjednoczonych H.W. Georg Bush zmarł w nocy 1 grudnia 2018 około 6. rano czasu polskiego w swej posiadłości przeżywszy 94 lata.





Z bieram od lat dla swojej przyjemności i ciekawości „Podkarpacki” autografy ludzi publicznie znanych: artystów, polityków, dziennikarzy. Każdy podpis ma swoją historię, która nie zawsze ujawniana. Są też owe własnoręcznie wypisane imiona i nazwiska różne, jak odmienne są postaci ich właścicieli.

W upalny poniedziałek 10 lipca 1989 r. uzyskałem szczególny autograf — George’a Busha — prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Niezwykły, gorący dzień w stolicy zaczął się uroczysto, bo na Placu Zwycięstwa, gdzie dostojny gość złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Długo po tej ceremonii tłum obiegł znane, nam Polakom, miejsca pamięci. Rozentuzjamentowani uczestnicy tej uroczystości dumnie ścisłali w dłoniach polskie i amerykańskie chorągiewki, które hojnie rozdawano przechodniom. W tłumie pracowała ekipa TV amerykańskiej, zbierając opinie o różnych naszych problemach.

W pobliskim hotelu „Victoria” zlokalizowano centrum prasowe dla dziennikarzy obsługujących tę wizytę. Z lewej strony gmachu ustawia swe pojazdy „Telewizja Polska, a prawej zaś ciszyli oko efektywny sprzęt amerykański z dużą anteną satelitarną do bezpośredniej łączności z tamtym kontynentem.

Obecnyżyczeni i kolorowy światła żurnalistów — szarych profesjonalistów z całego świata, miał swe królestwo w lewej, dolnej kondygnacji budynku. Różne style pracy i bycia mieszały się z tradycyjnymi metodami pracy dziennikarskiej. Obok zwykłego pisaka i kartki, czy telefonu (u nas — luksus), słońka wyposażonego w telefony, naszyjny z wyświetlaczem tekstu, rozmaite kamery, magnetofony bezpośrednio łączące radiowo i TV. Gwar, upał i żmudna praca. Pragnienie można było ugasić np. mineralną za 400 zł lub pepsi colą za jedyne 1000 zł.

Windy hotelowe kursowały non stop, tamtejsze restauracje pełne gości (3 plasterki szynki 600 zł — pyszność). W halu głównym naprzeciw recepcji zlokalizowano punkt dyspozycyjny transportu. Pełna gotowość schłodzone ubrania, dzienneleńców kierownicy dopełniała bukiety najznakomitszych marek pojazdów.

Oczywiście, jak na centrum prasowe przystało, działy się różne ciekawe historie. Autorką jednej z nich była odważna Słupczanka, której poprzedniej nocy śnił się pan prezydent z małżonką, więc zaprzęgnęła swą marę nocną opowiedzieć osobście panu prezydentowej. Uważała się oświetlono i z naręczem pięknych ogrodowych kwiatów przyszyła do „Victorii”. Nie znalazła jednak postużu w biurze prasowym ani też w recepcji, by ktoś pomógł jej dotrzeć do sympatycznej pary za oceanem.

Obojętnie hotelu, jak wszystkie miejsca, gdzie bawili goście z USA, udekorowano flagami obu państw i nie w tym nadzwyczajnego, a zaskakujące to, że w identycznych barwach amerykańskich nosiło się tu spodnie męskie w modnym obecnego lata kroju do kolan.

Busujące po Warszawie, dolarów do gmachu Sejmowi, gdzie jak wiadomo

Autograf George’a Busha



nowy Sejm i Senat podejmował delegację amerykańską. Sobie tylko znanym sposobem byłem uczestnikiem tego spotkania, które obserwowałem z galerii w sektorze przeznaczonym dla dziennikarzy. Obok mnie w pierwszym rzędzie pracowali sympatyczni wiceprezenci dziennikarscy, a tuż za filarem red. Grzegorz Woźniak z TVP. Z naszej lewej strony sąsiedowali ministrowie z Wilczkiem, Urbanem, Jastrzębskim — rzucający się w oczy. Niezwykłości atmosfery posiedzenia Sejmu i Senatu i otoczeniowych wystawień dodawał fakt obcowania ze wzmożoną strażą sejmową, z wcale sympatycznymi agentami i asenkami ochrony prezydenta. Cały przebieg tego spotkania znany jest czytelnikowi z szybszych od „Podkarpacka” relacji, więc nie rozpisałem się zanadto.

Kulminacyjnym wydarzeniem tego dnia w stolicy było dla mnie i kilku jaślan obojętnie spotkanie z prezydentem USA w rezydencji ambasadora USA w Warszawie. Dozroło to do bezpośredniego spotkania prezydenta z delegacją miast, które podpłyły w swych środowiskach szkielety młodzieży w bardzo popularnej w USA dyscyplinie sportu — baseballu.

W pięknym ogrodzie rezydencji podejmowali nas: prezydent Stanów Zjednoczonych George Bush z małżonką Barbarą, prezes amerykańskiej małej ligi baseballu G. Hale, przedstawiciel Fundacji małej ligi baseballu na Polskę — Stan Kokoszka i gospodarz — ambasador USA w Warszawie — John R. Davis z małżonką.

Jaśno reprezentowali: Helena Dziadosz — prezes Stowarzyszenia małej ligi baseballu w tym mieście, Henryk Cetnar — wiceprezes, Zbigniew Dranka — dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury, gdzie stowarzyszenie ma swą siedzibę, a baseball będzie od września jedną z form pracy pozaszkolnej. Leszek Zdunski — trener wraz z podopiecznymi, pierwszymi asenami tej gry: Krzysztofem Ryznarzem, Łukaszem

szem Jachimkiem, Januszem Mastem.

Baseball, jak się dowiedziałem na tym spotkaniu, jest najbardziej pasjonująca gra zespołowa świata. Baseball to zabawa, a zarazem edukacja nad formą ciała i ducha. Przyczynia się do umocnienia więzi rodzinnych.

Najlepszym tego przykładem jest pościć samego prezydenta i jego rodziny. George Bush sam był trenerem małej ligi baseballowej w stanie Texas. Małżonka prezydenta działała aktywnie do tego słońca w tym ruchu, iż u-raża siebie za kobietę, która widziała więcej meczy baseballowych niż inne matki, wszak synowie państwa Bush również grali w małej lidze. Dziś jeden z synów jest właścicielem bardzo dobrej drużyny baseballowej w USA.

Mówili nam o tym wszystkim na spotkaniu: Stan Kokoszka i C. Hale, akcentując wiarę w to, że rozwój tego sportu w Polsce przyczyni się do tworzenia porozumienia międzynarodowego szeroko pojętego.

Zaś sam prezydent, zwracając się do nas, zacytował fragment: „Wierzę w Boga, kocha sport i będę szanował jego prawa. Będę grał uczciwie i starał się wygrać, ale czy wygrać, czy przegrać, zawsze będę się starał grać jak najlepiej”.

Prezydent zauważył także, jak wielu legendarnych graczy baseballa jest polskiego pochodzenia: W skład wielkiego pantheonu baseballu wchodzi: St. Kowalewski, A. Skymalski, St. Musiał. Grupa ta wraz z innymi sławami jest niezwykle popularna w USA. Dołączył do nich latem tego roku J. Jastrzębski z klubu „Czerwone skarpety” z Bostonu, który zostanie wprowadzony jako gracz rozpoczynający karierę swoją karierę w małej lidze baseballu. Najślynniejszym z graczy polskiego pochodzenia jest, zdaniem prezydenta Stanisław Musiał, który mówi zawsze, że jego największym przeżyciem baseballowym jest moment zakładania stroju baseballowego.

Na koniec prezydent życzył wszystkim jak najwięcej szczęścia i powodzenia, wierząc, że spotka się kiedyś z obecnymi graczami małej ligi na olimpiadzie lub w rozgrywkach wielkiej ligi baseballu.

Prawdziwą frajdą dla chłopców, dla nas także, a już zupełnym zakończeniem dla dziennikarzy był moment, kiedy prezydent zdjął marynarkę i rozegrał minispotkanie baseballowe z jednym z chłopców. Wkrótce zapisał do zabawy kilku zawodników, w tym jednego z Jaśla.

Uwieńczeniem spotkania była dla mnie chwila, kiedy przekazałem prezydentowi pamiątkowy medal jaśkielki i proporczyk Młodzieżowego Domu Kultury z nadrukami małej ligi baseballu. Towarzyszył temu uścisł dłoni i przyjazny uśmiech prezydenta. Na moje życzenie otrzymałem od wielkiego polityka autograf, który wraz z pamiątkową czapką i pierszka baseballowa będą materialnymi dowodami tego spotkania.

Pierwsze gorące wrażenia ostudziłem wodą sodową z lodem podaną przez służbę rezydencji prezydenta.

Zbigniew DRANKA